DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 72.

DNIA 13 SIERPNIA 1842 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco: à la Librairie Polonaise*, rue de l'Echaudé, N. 9.

POLITYKA.

PRZEMÓWIENIE PAPIEŻA W KONSYSTORYUM SEKRETNÉM,

22 lipca 1842 roku.

Po dziesięciu latach najokropniejszych prześladowań których doświadcza religia katolicka w Polszcze, *po raz drugi* odezwał się dobitnie głos Głowy Kościoła, śród zdumiałego chrześciańskiego świata, oddawna oczekującego téj uroczystéj protestacyi. Kilka dni temu zaledwie jak w murach świętego kollegium w Rzymie, z ust pasterskich wychodziły te pamiętne słowa żalu nader gorzkiego,lecz pełne miłości chrześciańskiéj. Ojciec Święty powiada, iż troskliwość jego o dobry byt religii w Polszcze nie znała granic, lecz że była bezskuteczną i mniéj głośną. Rzewnie ubolewa nad zwątpieniem o jego gorliwości w tym względzie samychże mieszkańców Polski, co przypisuje szczególniéj działaniom nieprzyjaciół katolicyzmu. Ta okoliczność nakazała mu podać do publicznéj wiadomości zebrane fakta i dokumenta na świadectwo ciągłych i licznych starań za Kościołem katolickim w Rossyi i w Polszcze. Jakoż każdy z obecnych członków świętego kollegium, otrzymał z woli papieża memoryał ogłoszony pod następnym tytułem: *Przedstawienie, poparte dokumentami, starań nieustannych Jego Świątobliwości, aby zapobiedz wielkim klęskom których doświadcza religia katolicka w krajach cesarskich i królewskich Rossyi i Polski, (Rzym, w drukarni kancellaryi Stanu.).* Pismo to zawiera text łaciński przemówienia papiezkiego, tłómaczenie włoskie samego memoryału; 90 dokumentów na poparcie wyrażonych faktów względem prześladowania katolicyzmu w Polszcze. Pomiędzy dokumentami znajduje się wyjątek z traktatu zawartego między Rossyą i Rzecząpospolitą Polską 18 października 1773, i ukaz 16 grudnia 1812 roku; text francuzki traktatów zawartych między Rossyą i prowincyami katolickiemi do niéj przyłączonemi; text ukazów gwałcących też zobowiązania i prawa; text łaciński różnych aktów Stolicy Apostolskiéj na korzyść katolików uciemiężonych przez rząd rossyjski; różne noty dyplomatyczne przesłane wzajemnie przez Stolicę Apostolską i dwór rossyjski; lista majątków kościelnych skonfiskowanych z wykazem szczegółowym ich intraty; 3 ukazy 10 maja 1842 roku. Słowem, w tym starannym zbiorze urzędowych dokumentów, znajduje się przegląd historyczny prawie kompletny negocyacyi dworów rzymskiego z petersburskim od roku 1812 do dnia dzisiejszego.

Nim przystąpimy do umieszczenia w naszych kolumnach, o ile miejsce dozwoli, tych ważnych dla nas i obfitych materyałów, ograniczymy się dzisiaj na przetłómaczeniu dosłownem przemówienia Ojca Świętego. Lecz jak w każdéj uldze przyniesionéj dziś naszym narodowym uczuciom nie może być nic takiego coby się naszéj boleści równało, tak i w téj demonstracyi z któréj się radujemy, znajdują się dotkliwe dla nas wyrażenia. W drugiéj części memoryału, urzędowy pisarz kancellaryi Stanu daje się uwodzić nieprzychylnym uczuciom ku naszéj narodowości, nazywa naszą świętą walkę *buntem*, zaleca *wierność i posłuszeństwo* cesarzowi rossyjskiemu, i jakby potwierdzając przeszłe postępowanie, przypomina najopłakańszy dla nas list apostolski Ojca Świętego w roku 1831, i nowe polecenia przesłane w roku 1832, w skutek żądania posła rossyjskiego, xięcia Gagaryna. Oto jest dosłowne tłómaczenie ustępu części drugiéj memoryału, gdzie *polityka Rzymska* zdaje się brać górę nad głównym przedmiotem, w sposób tak dla nas bolesny.

« Królestwo polskie było pastwą występnego ducha buntu i przewrócone całkowicie przez wypadki polityczne aż nadto znajome. Ojciec Święty, lekarz powszechny wielkiéj rodziny katolickiéj, stróż czujny i gorliwa podpora nieskazitelnych doktryn religii, w oczach któréj była i będzie zawsze świętą, pomiędzy innemi, maxyma doskonałéj wierności, uległości i posłuszeństwa jakie się należą od poddanych panującemu świeckiemu w porządku cywilnym, widział potrzebę i uczuł powinność w tém zdarzeniu, przypomnieć i wrazić tę maxymę narodowi polskiemu, z obawy aby namiętności czasowe i rady zwodnicze tych, co śmieli nadużywać świętego imienia religii do swoich przewrotnych zamiarów, nie potrafiły jéj skrzywić i zniszczyć w tym narodzie; jakoteż dla zapobieżenia, aby plaga klęsk niezliczonych, których, postępowanie przeciwne niezmiennym zasadom katolickim koniecznie musi być źródłem, nie spadła nieszczęściem na tę ukochaną i liczną część jego synów uwiedzionych przez złość niektórych, i na samąż religią tak już nękaną i tak strapioną w Polszcze. Powodowana temi uczuciami Jego Świątobliwość, posłała niezwłocznie list do biskupów tego nieszczęśliwego kraju, pobudzając ich do pełnienia obowiązku przywiązanego do ich świętego urzędu, obowiązku utrzymywania w duchowieństwie i w ludzie wierności, subordynacyi i pokoju, oraz przypominania jednemu i drugiemu jak ciężkiéj winy w obliczu Boga i Kościoła dopuszczają się ci, którzy stawią opór władzy prawéj. Ponieważ zaś były powody dozwalające mniemać, iż może z przyczyny samychże zamięszek publicznych, głos Pierwszego Pasterza nie doszedł aż w tamte strony, Ojciec Święty dogadzając zkąd inąd żądaniu, które było mu oświadczone w imieniu Najjaśniejszego Cesarza i Króla przez jego sprawującego interesa (ministre plénipotentiaire), xięcia Gagaryna, raczył ponowić swoje czułe i mądre przestrogi biskupom królestwa, celem przyłożenia się za ich pośrednictwem do ustalenia i uwiecznienia porządku politycznego niedawno przywróconego Polszcze, tudzież do wprowadzenia na drogę obowiązku szczególniéj członków duchowieństwa, którzy nanieszczęście z niéj zboczyli. »



Prawda że obok tych przestrog danych duchowieństwu polskiemu, przesłane zostało przez Ojca Świętego do gabinetu rossyjskiego przedstawienie, w którem skreślony został obraz ucisku religii katolickiéj w Polszcze, i oświadczone życzenia Stolicy Apostolskiéj w tym względzie; lecz spełnienie tego świętego obowiązku zdołaż ukoić ranę którą Ojciec Święty nanowo otworzył w sercu każdego Polaka? Nie — Jest w myśli, jest w uczuciu narodu naszego najczystsza miłość i poświęcenie się, którego

tknąć i papieżowi się nie godzi, pod karą zstąpienia w obręb polityczny i przekroczenia granicy ściśle religijnéj. Słowa te w naszych ustach mają pewne znaczenie i całą powagę bezstronności, dla nas bowiem którzy zakładamy szczęście narodów na ścisłém spełnieniu woli Chrystusa, uosobionéj ciągle w Głowie widoméj Kościoła katolickiego, dla nas którzy uważamy systemata polityczne za podległe wyższym moralnym zasadom, dla nas, osoba samego papieża jest nieskończenie drogą i godną największego uszanowania i ufności. Obecne *polityczne* zboczenie które opłakujemy, jest skutkiem zadawnionych przesądów gabinetu rzymskiego, który rozeznać dotąd nie umie buntu przeciw prawéj władzy od wojny przeciw najezdnikowi. I czegóż pytamy Polska broniła broniąc swojéj narodowości, jeżeli nie religii katolickiéj swych przodków, która jedna najdobitniéj reprezentuje wszystko co tylko Polak ma najgłębszego i najświętszego w swojém uczuciu narodowém? Rewolucya polska, potępiona przez memoryał rzymskiéj kancellaryi Stanu, była więc walką nietylko polityczną, ale nawet religijną, za prawowierność przeciw schyzmie, za nieomylne zasady reprezentowane przez samąż Stolicę Apostolską. Rzym ubolewa dziś nad odszczepieństwem, męczeństwem, klęskami których doznała religia katolicka w Polszcze, a kiedy Polska stała pod bronią aby oddalić raz nazawsze te prześladowania, powstanie jéj w oczach Rzymu było *buntem*! Rossyi przyznane zostało prawo panowania nad Polską! Z któréjże strony jest zaślepienie i niesprawiedliwość? Przywrócenie narodowego, niepodległego bytu Polszcze, niejestże jedynym sposobem przywrócenia w niéj siły katolicyzmowi? Mamy wiarę w to przywrócenie, i w świętość sprawy naszéj; żadna krytyka, nawet Stolicy Apostolskiéj, bynajmniéj nie przytłumi naszego wewnętrznego głosu, który nad grobem ojczyzny woła o pomstę do Nieba. Pełni uszanowania i posłuszni Rzymowi w rzeczach wiary religii naszéj, przechowamy zarówno i będziemy strzedz prawa jakie posiadamy być prawymi Polakami, jakie naród ma — być narodem.

Przemówienie Ojca Świętego w dniu 22 lipca r. b. brzmi jak następuje.

Przewielebni Ojcowie!

Już na tém tu miejscu wynurzyliśmy byli z Wami, Przewielebni Ojcowie, boleść którą oddawna głęboko zaszczepiło w naszéj duszy nędzne położenie Kościoła Katolickiego w cesarstwie Rossyi. Ten którego jesteśmy, chociaż niegodnym, Namiestnikiem na ziemi, jest nam świadkiem, że od czasu jak zostaliśmy obleczeni urzędem najwyższego Pasterstwa, nie zaniechaliśmy niczego co nakazuje czuwanie i gorliwość, aby zapobiedz ile możności, tylu i tak wielkim klęskom wzrastającym codzień. Ale jakiż był owoc wszystkich naszych starań? Wypadki, a wypadki bardzo świeże, dosyć odpowiadają nato. Ile ztąd przybyło nam boleści niekojącéj się nigdy! Widzicie to lepiéj myślą niżeli podobna wyrazić słowami. Lecz jest coś co przychodzi jakby na domiar téj wewnętrznéj goryczy, co ze względu świętości urzędowania apostolskiego, przepełnia nas troską i zmartwieniem. Cośmy czynili bez przerwy i wypoczynku dla opieki i obrony we wszystkich ziemiach uległych panowaniu Rossyi, nietykalnych praw Kościoła Katolickiego, o tém nie wiedziano, to nie było jawném publicznie, mianowicie w tychże ziemiach, i stało się na powiększenie naszéj boleści, że wśród tak wielkiéj liczby wiernych, którzy tam mieszkają, nieprzyjaciele Stolicy Świętéj, przez zwykłe sobie podstępy rozsieli pogłoskę, jakobyśmy niepomni na nasz urząd święty, pokrywali milczeniem ich ucisk tak ciężki, i tym sposobem prawie opuszczali sprawę Religii Katolickiéj. Posunięto rzecz do tego stopnia, iż staliśmy się niemal kamieniem oskarżanym o przyczynę upadku, kamieniem obrazy, dla znacznéj części trzody Pańskiéj, którą rządzić jesteśmy powołani od Boga, a nawet dla Kościoła powszechnego, postawionego jako na opoce niewzruszonéj na Tym, którego dostojeństwo czcigodne przeszło na Nas, na Nas Jego następcę. Gdy tedy tak jest, winniśmy Bogu, Religii i Nam samym odepchnąć daleko od Nas nawet cień winy tak haniebnéj. Dla tejto przyczyny, cała koléj usiłowań podejmowanych przez Nas na korzyść Kościoła Katolickiego w cesarstwie Rossyi, została z rozkazu naszego wydana na jaw w opisaniu osobném, które będzie każdemu z Was udzielone, aby cały świat wierny wiedział, iżeśmy w żaden sposób nie uchybili obowiązkom, jakie wkłada na Nas urząd Apostolski. Zresztą, nie upadajmy na duchu, Przewielebni Ojcowie; miejmy nadzieję że najpotężniejszy Cesarz wszech Rossyi i Król Polski, powodując się swoją sprawiedliwością i umysłem wzniosłym który go znamienuje, raczy uledz naszym naleganiom i życzeniom ludów katolickich które są jemu poddane. Zasileni tą nadzieją, nie przestawajmy jednak podnosić, modląc się z ufnością, oczu i rąk w górę, zkąd Nam przyjdzie pomoc, i prośmy gorąco i z błaganiem Boga Wszechmocnego i Miłosiernego razem, aby rychło Kościołowi swemu, cierpiącemu oddawna, dał oczekiwane wsparcie.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

Partya Dynastyczna. *

Wynalazcy dynastyi polskiéj, jak fałszywie skierowali czyste przekonanie o potrzebie władzy dla ratunku narodu, tak też zastosowali po swojemu drugą myśl będącą dopełnieniem, urzeczywistnieniem pierwszéj. Pojęli oni, albo przynajmniéj uwierzyli w tę arcy-prawdę, że władza żądana dla Polski, póty będzie tylko przedmiotem życzeń i rozpraw, póki nieukaże się wcielona w człowieku; ale zaraz przypuścili sobie, że tego człowieka można utworzyć, albo przynajmniéj dokompletować sposobami bardzo łatwemi: rozumowaniem, wmawianiem, udawaniem, zmyślaniem ustnie i w druku. Ztąd wyszła na warsztat *kombinacya* rozpoczęta stygnącą ręką Mochnackiego. Żeby utworzyć władzę tęgą i trwałą, wzięto ogólną ideę monarchii, imię i znaczenie osobiste xięcia Adama Czartoryskiego, młodość jego dzieci, energią i domniemane zdolności półkownika Zamojskiego, a wszystkiemu dając za siłę moralną, za pierwiastek ruchu, za przyczynę środek i koniec ubóstwione *prima charitas ab ego*, obwieszczono dynastyą de facto. Równo z tém obwieszczeniem powinien był zacząć się szereg istotnych czynów króla władającego myślą i wolą narodu, rozpoczęły się jak wiadomo dowodzenia i prośby żeby naród myśl dynastyi przyjął za swoją gwiazdę przewodniczkę, dawał dla niéj teraz co najwięcéj pieniędzy, a przyrzekł kiedyś krew wylać: zato i tym tylko sposobem pozyszcze niepodległość, wolność i byt najdoskonalszy, najszczęśliwszy.

Polska, któréj cała historya pełna poświęceń się, męczeństw i cudów, jest tajemnicą zniewalającą rozumy ludzkie do uznania w dziejach człowieczeństwa ciągle obecnéj Opatrzności; Polska do któréj losu przywiązane wszystkie najczystsze, najgorętsze nadzieje ludów chrześciańskich jęczących w więzach pogańskiego porządku; Polska, którą bez obrazy najpobożniejszych umysłów, swoi i obcy nie przestają porównywać z Chrystusem, — ta Polska pod mieczem katowskim żyjąca jedynie duchem Bożym, zdolna zwyciężyć i urządzić się jedynie miłością, znalazła teraz wytłómaczenie wszystkich swoich cierpień w odstępstwie rachub ra-

* Patrz N. 70, str. 279.

cyonalnego materyalizmu, klucz do swojéj przyszłości w systematycznêm poruszeniu samolubstwa. Ktokolwiek z czystém czuciem zamyślił się nad losem Polski, musiał przyszłego jéj zbawcę wyobrazić sobie człowiekiem świętym; mądrość twórców dynastyi kazała wierzyć, że ten człowiek musi być największym egoistą, że siła jego interesu osobistego jedynie może wydźwignąć z przepaści i postawić Polskę.

Pokazujemy teoryą przywiedzioną do ostatnich następstw logicznych, obnażoną z wszelkich sofizmów, z wszelkich pozorów. Sofizma jednak i pozory mogą wywierać pewne złudzenie na umysły oderwane od czystego czucia, które często po prostu nazywa się zdrowym rozsądkiem i w gruncie jest jedną i tą samą rzeczą. Początek wszelkich zboczeń od czystego czucia, od zdrowego rozsądku, możnaby także naznaczyć ogólnie w jednêm źródle, w miłości własnéj. Nic przewrotniejszego, nic bardziéj zdradzieckiego nad miłość własną; przybiera ona najświętsze nawet formy cnoty, ofiary, patryotyzmu i t. d. Raz w jéj sidła zadzierżgnięty człowiek, przychodzi nieznacznie do wiary w najdziwaczniejsze urojenia. Lekarze długo zawiadujący domami obłąkanych, wpadali już na ten domysł, że pierwiastkiem wszelkiéj waryacyi zawsze jest rozlechtany albo obrażony jakikolwiek punkt miłości własnéj. Ztąd też wynika, że kiedy kogo broszury i dzienniki nawrócić na dynastyka nie mogą, dosyć jest mianować go szambelanem, albo dowódzcą korpusu *in spe*, żeby uwierzył w rzeczywisty byt króla i genialnego hetmana. Tym sposobem, chociaż królowanie i wojna powinny były zacząć się lat temu trzy, partya dynastyczna w Emigracyi trwa dotąd, a nawet jak sama głosi, pomnaża się i działa.

Zachodzi więc pytanie gdzie jest materyalne ognisko téj partyi i jakie owoce jéj działania. To właściwie powinnoby zajmować naszą kronikę.

Długo była wątpliwość, jak dalece xiąże Czartoryski bierze udział w całéj téj robocie; po wielu niewyraźnych napomykaniach, wyznał nareszcie otwarcie w mowie 29 listopada 1841, że nie wziął polskiego berła dla zbawienia kraju podczas wojny, bo nie czuł się być popieranym, teraz zaś gdy ma poparcie, uważa sobie za powinność patryotyczną objąć władzę królewską (*). Skoro więc jest król gotowy, musi być gotowa i organizacya całego państwa. Jakoż niesie wieść że są ministrowie i urzędnicy cywilni, że jest wódz naczelny wojska z głównym sztabem i mianowanymi dowódzcami oddziałów, że nawet są szambelanowie i dygnitarze honorowi, a wszystkie wydziały pełnią służbę czynną: gabinet działa dyplomatycznie, sztab główny pracuje nad wykończeniem w najdrobniejszych szczegółach planów przyszłéj kampanii i t.d. Należałoby wierzyć téj wieści, bo bardzo naturalna; ale póki co nie jest jawnêm i publicznêm, nie mamy póty prawa zapisywać tego do rzędu faktów.

Na scenie jawnéj i publicznéj widzimy xięcia Czartoryskiego zupełnie takim jakim był dawnéj. Skromnie zasiada krzesło towarzystw którym prezyduje, stara się gdzie może być użytecznym ziomkom szczerze i serdecznie. Dawnym także trybem podpisuje się na adresach i odezwach swojem imieniem bez królewskiego tytułu, z tą różnicą tylko, że zaraz uboczne zabiegi usiłują w każdym takim kroku ukazać światu dowody jego prawa do reprezentowania *de facto* woli i uczuć Polaków w ogólności, tojest narodu w emigracyi i w kraju czuwającego nad swoją sprawą.

Z czynności noszących na sobie charakter władzy królewskiéj, wyszła na jaw przypadkiem jedna tylko umowa z Wassowiczem.

Cała widoma strona partyi dynastycznéj ogranicza się do Redakcyi *Trzeciego Maja*. Grono fundatorów tego dziennika, otoczone jego pisarzami i zwolennikami, jest siłą działającą, wypadkiem tego działania kilkadziesiąt arkuszy druku, co zaś z druku za skutek, to znowu kwestya. Trzeba tu spuścić się na doniesienia samychże pracowników.

Pierwszym uroczystym aktem Redakcyi jest bankiet w rocznicę założenia dziennika; drugim świeżo ogłoszone *Zdanie sprawy fundatorów Trzeciego Maja*; między temi dwoma faktami wiele pisania. Naprzód więc o bankiecie, potém o samém pisaniu, a nakoniec o têm co fundatorowie swemu dziełu przyznają.

Bankiet 17 stycznia 1841 r. był także zgromadzeniem fundatorów z redaktorami i przyjaciółmi dla pokazania sobie owoców pracy, ale miał minę uczty radośnéj jakby już po dopięciu zamierzonego celu. Puszczono wtenczas w jawny obieg medal z popiersiem xięcia Czartoryskiego, wybity na to, aby « ze słowem pociechy i nadziei przedrzéć się aż do zagród i chat polskich » — Wznoszono liczne toasty na cześć wszystkich członków rodziny xiążęcéj, a wśród mów po polsku i po kozacku, jeden język rozochocony pozwolił sobie wezwać P. Władysława Zamojskiego, aby będąc *duchem i ramieniem* przyszłego króla, wziął się do miecza na braci, jak niegdyś jego przodek na Samuela Zborowskiego.

Po tryumfalnych wiwatach, po zapowiedziach że wyraz *król* i wizerunek i xięcia Czartoryskiego są dla zagród i chat polskich słowem pociechy i nadziei, godłem tak zrozumiałém jak np. obraz Najświętszéj Matki; po zuchwałych wezwaniach *ducha i ramienia* do karcącego miecza, redaktorowie Trzeciego Maja znowu zasiedli cicho pisać swoje szerokie rozprawy, prośby i narzekania, aby przekonać, skłonić i syllogizmami zmusić naród do wiary: że nie będzie Polski bez powstania, powstania bez władzy, władzy bez króla, króla bez xięcia Adama; xiąże Adam zaś choć jest królem i głową dynastyi de facto, z krwi Jagiellońskiéj i z pozycyi swojéj, nie króluje jednak, nie ma władzy, póki naród nie zgodzi się powstać w jednéj godzinie, nie zgodzi się powstać, póki nie stanie się Polską rządną, i tak daléj kołem obłędnêm od Polski do króla, od króla do Polski — wiecznie ta sama kwestya, jak w owéj bajce « czy nos dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa » — Obok tego szanowni redaktorowie pisali wiele innych trudnych do zrozumienia rzeczy. Na jednéj karcie dziennika można spotkać gorzkie wyrzuty innym, że zdają się rachować na obcą pomoc, i razem ukontentowanie że sprawa polska postępuje w parlamencie angielskim, albo zyskała nowy dowód sympatyi xięcia Sussex lub podobnéj figury. Jeden artykuł woła iż król polski powinien tylko ufać w siły narodu, drugi dowodzi że właśnie xiąże Czartoryski powinien być królem, bo ma pozycyą w obec obcych rządów i ministrów. — Daléj redakcya przychodzi czasem do dziwnego zaślepienia, które dałoby się tylko wytłómaczyć złą wiarą. W dniu 3 maja r. b. Pan Mickiewicz stanął na zgromadzeniu Towarzystwa Literackiego, i w głosie swoim natchnionym zwiastując że przyszło wielkie miłosierdzie Boże, że mamy już ojczyznę, tylko trzeba ją ujrzeć wytężonym duchem, wyraźnie powiedział że przeszłość, imię, zaszczyty, dostojeństwa zdarte dawno i precz odrzucone, że dosyć dawać narodowi rady i nauki; * a Trzeci Maj wszystko opierając na pozycyi jednego człowieka i na swoich radach, do najwyższego stopnia naiwnie czy przewrotnie zaraz napisał: « Może pewna mistyczność czyni komu słowa P. Mickiewicza niezrozumiałe.... dla nas, co ojczyznę wcieloną, żyjącą widzimy tu między nami w przechowanym nam cudownie odłamku Jagielońskiego szczepu.... który piastuje reprezentacyą Polskiego narodu i sprawuje jego rządy — dla nas mówimy, wyrazy te są jasne, wyraźne, są one dla nas jedném więcéj utwierdzeniem

(*) Patrz N. 38 str. 149.

* Patrz N. 58, str. 232.

w naszéj wierze. Dziś silniéj jeszcze niż kiedykolwiek wzywać możemy Polaków, aby nie tracąc czasu, posłuszeństwem a wdowim groszem utrzymywali się w gotowości do czynu....» Otoż i wiara i zastosowanie! — Niemasz okoliczności z którejby ten dziennik nie wyprowadził równie trafnego wniosku. Kiedy straszny cios uderzył następcę tronu francuzkiego, dowiedzieliśmy się że dynastya Polska szczęśliwsza jest od Orleańskiéj, bo na przypadek śmierci naczelnika swego, ma w rodzinie Regencyą lepiéj zabezpieczoną.

Wszystko to — pominąwszy mnóstwo innych przewybornych rzeczy — bardzo mądrze, zręcznie i pięknie pomyślane; ale w końcu jaki rezultat tego pisania? Czy Polska składa ów grosz wdowi i owe posłuszeństwo, bez których na nic wynalazek dynastyi i króla? Czy w miarę rosnących tomów Trzeciego Maja, rośnie wiara w Polakach, że już mają zbawcę swojéj ojczyzny? Czy nareszcie wyjaśnia się jakikolwiek środek rozstrzygnienia kwestyi, kto ma pierwéj czynem przerwać wzajemne niedowierzanie króla w gotowość narodu, a narodu w potęgę zbawczą króla?

Nato spodziewaliśmy się znaleść odpowiedzi proste w ostatnim zdaniu sprawy fundatorów Trzeciego Maja — i nieznaleźliśmy.

Fundatorowie bardzo kontenci i z siebie i ze swojego dzieła, chlubią się tylko że liczba ich zwolenników nie ubywa ale wzrasta, a pracą swoją dokazali co następuje:

— « Nikt już w Polszcze nie wygląda powracającéj Ojczyzny w orszaku tryumfującéj po Europie rewolucyi socyalnéj.

— « Nikt jéj szukać nie myśli w bagażach, téj lub owéj cudzoziemskiéj armii.

— « Nikt też jéj więcéj nieoczekuje z daru i inwestytury kongressów.

— « Mała już tylko liczba nieufnych w własną samoistność narodu..... zwraca oczy na mniemaną rewolucyą Sławiańszczyzny, z któréj bez pracy i zachodu wyjść ma Polska.

.... « Od Odry i Baltyku po za Dzwinę i Dniepr daleko po za kończyny nierządnéj Rzeczypospolitéj polskiéj, brzmi donośniéj niż kiedykolwiek odgłos : *Jeszcze Polska nie zginęła*. A więc do powstania *samoistnego* więcéj dziś niż kiedykolwiek jest łatwości. »

Przypuściwszy że to wszystko *Trzeci Maj* zrobił, gdzież jeszcze koniec? cóż za dowód że od Odry do Baltyku zabrzmi samoistne powstanie w imię Adama Igo?

Biorąc miarę z szybkości tego postępu, trzeba byłoby czekać jeszcze lat pięćdziesiąt nimby na caléj przestrzeni kraju Trzeci Maj nawrócił dosyć zwolenników na złożenie porządnéj brygady. Tymczasem xiąże Adam już nie może sobie obiecywać tak długiego życia, a trzeba pamiętać że jego pozycya z nim razem zstąpi do grobu, z pozycyą i prawo dynastyczne; nakoniec fundatorowie Trzeciego Maja, powinniby nie spuszczać się bardzo na bezinteressowność Regenta i myślić zawczasu o nowéj kombinacyi, bo cokolwiek bądź, nie pozycya robi człowieka, ale człowiek pozycyą, a w świecie *praktycznym* różnie wypada stosować naczelne prawidło *prima charitas ab ego*.

KORRESPONDENCYA.

Orléans, 2 sierpnia 1842.

Od momentu jak wyczytałem w dzienniku *Narodowość*, iż Emigracya *nie daje i nie da* składki na pomnik dla najzasłużeńszych dwóch mężów, jakimi Naród polski i Emigracya szczyci się i szczycić się będą, uczułem wdzięczność dla Komissyi Pomnikowéj i dla jéj Prezesa, że dla dogodności ogólnéj przedłużyli czas wnoszenia téj składki. Zająłem się już więc i nanowo zajmę się, przysyłając nie wielkie summy, ale liczne nazwiska hołd niosące cnotom i zasługom wzorowych patryotów, jakimi byli Julian Ursyn Niemcewicz i Karol Kniaziewicz. Załączam tedy 24 fr. i 25 cent. z listą datkujących.

Żałuję że stosownie do oklnika przesłanego do korespondentów, nie mam żadnych ważnych szczegółów do zakommunikowania, pod względem naszego zakładu, chyba to, że są pomiędzy nami ludzie, którzy o niczém nie myślą ani mówią tylko o *amnestyi*; jedni się jéj boją, drudzy jéj żądają. Zapewne Dziennik Narodowy uzna za potrzebne zbijać i strachy nikczemne i żądze podłe. Wszystko co dobre i co złe zapisane być winno w historyi Emigracyi. My radzibyśmy czytać w pamiętniku wdzięczności nazwiska następujące, jako hołd oddany ich wspaniałomyślnéj ku nam sympatyi. P. de Breville prefekt naszego departamentu, przystępny, ludzki, wszystkim Emigrantom udziela swéj protekcyi, wielu z nich swojém staraniem w ministeryum żołd odjęty przywrócił; jest tego przekonania, że tym co pracują nie ująć żołd należy ale go powiększyć. — Pan E. Flourand inżynier naczelny dróg i mostów w departamencie, ma *ośmiu* Polaków w swojém biórze, bardzo pochlebne daje świadectwo o Polakach w ogólności, i nie odmawia swojéj pomocy udającym się do niego. Lecz oddając sprawiedliwość cudzoziemcom nie można pominąć jednego z naszych ziomków, Kaspra Łyśniewskiego, konduktora w Jargeau (Loiret), który prawdziwie braterskie oddaje usługi współtowarzyszom swoim. Zawsze kilku, lub kilkunastu zatrudnia, i mimo niesprawiedliwości niektórych względem niego, nie przestaje być ludzkim i najużyteczniejszym swoim ziomkom, zaco mu słusznie należy hołd wdzięczności publicznie.

ALOIZY JANOWICZ.

Lista składkujących na pomnik, dla braku miejsca odłożoną jest do numeru przyszłego.

Zmarli.

— Ostatnich dni czerwca r. b. umarł w Figeac (Lot) Jakób Szretter, dowódzca powstańców Białowiezkich.

— Dnia 9 sierpnia zakończył życie w Nancy (Meurthe) Włodzimierz Gadon, naczelnik powstania Telszewskiego.

W numerze przyszłym podamy nekrologi obu tych zacnych patryotów, w poźnéj starości zmarłych na tułactwie.

Wezwanie.

— Julian i Józef Kamińscy, tudzież Rafał Jeleński, zechcą dla własnego interesu niezwłocznie uwiadomić o miejscu swego pobytu posła Kieniewicza, mieszkającego w *Nancy* (Meurthe), 28, *rue Cimetier*.

Sprostowanie.

W numerze przeszłym, w przypisku redakcyi do artykułu politycznego, zaszły dwa błędy, które należy poprawić. Str. 285, kolumna pierwsza, wiersz przypisku 11, zamiast: *czegokolwiek dobrego*, czytaj: czegokolwiek ważnego; wiersz ostatni kolumny, zamiast: prócz słów *próżnych nic* dla nas nie mają, czytaj: prócz słów różnych nic wielkiego, i t. d.

Pierwszy półarkusz Kursu przeszłocznego Literatury Sławiańskiéj, dla przypadkowéj przeszkody nie mógł wyjść dzisiaj, i będzie rozesłany osobno po niedzieli, albo przy numerze przyszłym.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.